**Patrzeć wzrokiem wiary**

Tajemnica Głoszenia Królestwa Bożego.

Maryjo, Matko głosząca Chwałę Boga, Matko wskazująca na Syna, uczyń nas wrażliwymi i posłusznymi Słowu Twojego Syna. Bądź nam Mistrzynią w rozważaniu Bożego Słowa i we wprowadzaniu go w czyn. Bądź blisko nas, gdy odejdziemy przez grzech od Twojego Syna. Wyjednaj nam siłę, abyśmy wyruszyli w drogę powrotną do ojcowskiego domu. Uczyń nas specjalistami od stawiania pierwszego kroku.

Rozważanie.

Nasze nabożeństwo to okazja, aby oddać chwałę Bogu, uczcić Matkę Najświętszą. Jednocześnie z naszego czuwania przy Maryi ma coś wynikać dla naszego codziennego życia.

Jako czciciele Matki Bożej, jak mamy żyć tu i teraz? Maryja uczy nas oddawania chwały Bogu. Ewangelia zanotowała Jej modlitwę, będącą pierwszą wskazówką. Dla nas szacunek, cześć dla kobiety, to coś oczywistego. Równość mężczyzny i kobiety jest czymś więcej niż oczywistym. Panie zajmują ważne stanowiska i nikogo to nie dziwi. To przecież normalne.

W czasach Jezusa i Jego Matki było zupełnie inaczej. Kobieta nie miała żadnych praw. Troszczył się o nią najpierw ojciec, potem mąż. Niekiedy byli jeszcze brat lub wuj. Zawsze był jakiś mężczyzna, który się o kobietę troszczył. Zeznanie kobiety był bezwartościowe, można było żonę wyrzucić, choć prawo przewidywało tę samą karę dla wiarołomnej kobiety i mężczyzny dopuszczającego się cudzołóstwa, to jednak okrutną śmiercią karano prawie wyłącznie kobietę.

Jezus wielokrotnie będzie ujmował się za kobietami, będzie piętnował ich nieuczciwe traktowanie.

Dla nas nauczycielką życia jest Maryja. Ona modli się: „Wielbi dusza Moja Pana” (Łk 1,46-55). Oddaje Bogu chwałę. Nie obraża się na Niego. Nie ma do Niego pretensji. Nie modli się do Stwórcy, aby ukarał tych, którzy niesprawiedliwie traktują ludzi, a zwłaszcza kobiety.

Maryja jest „pełna Ducha Świętego”, jak modlimy się w Litanii do Najświętszej Maryi Panny, Królowej Powołań Kapłańskich. Jesteśmy przez Maryję zachęcani, by w naszą modlitwę włączyć uwielbienie Boga. Obowiązek czci Boga, szacunku dla miejsc, przedmiotów, osób, tekstów służących hołdowi oddawanemu Panu.

Otrzymujemy od Maryi jedno proste wskazanie: nie wolno nam się godzić na cokolwiek, co uwłacza czci Boga. Jeżeli godzimy się, by poniewierać Bożymi sprawami, za chwilę zacznie się poniewieranie człowiekiem.

Jak zatem, na wzór Maryi, oddaję Bogu chwałę? To pytanie niech towarzyszy nam w naszej modlitwie i zamyśleniu. Czy jest coś, co w moim najbliższym środowisku mówi mi o Bogu? Życie człowiekowi się poprawia, gdy czci Boga. W uwielbieniu Stwórcy odkrywa człowiek najgłębszą motywację do czynienia dobra.

Ludzie mogą mojej pracy nie zauważyć, może jeszcze skrytykują, wyśmieją, ja jednak podejmuję dobro. Ale również czegoś nie zrobię, by moim działaniem albo moim sprzeciwem uczcić Boga.

Modli się dalej Maryja*:* „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Czy cieszę się, że jestem katolikiem? Ważne pytanie, dziś bowiem usiłuje się nam wmówić, że bycie katolikiem, to wstyd, że nie wypada być chrześcijaninem.

Czy wiara budzi moją radość? Czy cieszę się, że mogę przystępować do Komunii świętej, że mogę słuchać i czytać Słowo Boże? To nam tak bardzo znormalniało. Możemy bez wysiłku wyznawać wiarę, korzystać z sakramentów św. Bezpieczne praktykowanie wiary znormalniało nam.

Uraduj się wiarą. Uciesz się tym, że znasz Boga prawdziwego, że wyznajesz wiarę prawdziwą, że tyle o Bogu wiesz. „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). Potem następuje ta cudowna wyliczanka: „Rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (Łk 1,51-53).

My jednak widzimy, jak się dzisiaj zło bezkarnie panoszy. Jak się dzisiaj kpi z Boga, z tego, co dla ludzi wierzących najświętsze. Narzekamy na butę, na arogancję możnych tego świata. Dziś często emeryt, rencista, ktoś życiowo niezaradny, społecznie wykluczony, jakie ktoś taki ma możliwości dochodzenia swoich praw? Jakimi możliwościami obrony dysponuje? Zobaczmy, ile powstało epitetów, godzących w ludzi społecznie słabych z racji wieku, pewnej niezaradności… Jak się pogardliwie o nich mówi! Ile powstało sposobów mówienia o całych kategoriach ludzi. My to widzimy. A jeżeli przejrzymy historię świata – ileż tam okrucieństwa, przemocy. Gdzież są te wielkie dzieła, to miłosierdzie z pokolenia na pokolenie? Gdzie ono było, gdzie ono jest?

Czy jednak tak jest naprawdę? Mały test: co nam dziś mówią takie imiona, jak Tiglat Pilezer III, Nabuchodonozor, Sennacherib? A gdy oni żyli, samo ich imię budziło niewyobrażalną trwogę. W czasach ich panowania nie było żadnych środków społecznego przekazu, żadnych instancji kontrolnych. Prawem było to, czego owi władcy chcieli. Jaki potworny strach budziła sama świadomość, że nadciągają wraz ze swoim wojskiem.

W średniowieczu modlono się: „Zachowaj nas, Panie, od wściekłości Normanów”, czyli Wikingów. Co nam dziś mówi takie nazwisko: Robespierre? Samo brzmienie nazwiska tego złoczyńcy czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej budziło paniczny lęk.

A nasze czasy? Są wśród nas pamiętający czasy III Rzeszy, co miała trwać tysiąc lat, i bratni związek, co cały ludzki ród miał ogarnąć. Nie stało się ani jedno, ani drugie. Iluż to już za naszej pamięci było takich wszechmocnych ludzi? Kto pamięta, jak się nazywał? Ilu było takich, co przechwalali się, czym będą sterować? Gdzie są dziś? Jednych zastrzelili, innych skazali, jeszcze inni zniknęli z życia publicznego. A tyle przecież mogli. Wydawali się nieusuwalni.

Wiara zatem poszerza perspektywę patrzenia. W oczywisty sposób żyjemy w teraźniejszości. Żyjemy tu i teraz. Wprawdzie mamy pamięć i również wybiegamy w przyszłość, bo musimy. Jaka to jednak przyszłość? Nawet jeśli medycyna wciąż robi postępy, to ile możemy żyć? Sto lat? Dwieście? Chyba byśmy nawet nie chcieli tyle żyć.

W przestrzeni, którą jesteśmy w stanie ogarnąć umysłem, dostrzegamy dziejące się zło. Odnosimy wrażenie, że ono tryumfuje. Tak rozumowali również ludzie żyjący przed nami. Mieli dokładnie ten sam problem. Właśnie tę perspektywę, wybiegającą trochę w przeszłość i nieco w przyszłość.

W perspektywie człowieka nie widać tego, o czym mówi Maryja. Jest to bowiem tekst prorocki. Maryja żyje w wybitnie trudnej sytuacji historycznej i politycznej. Pod względem trudów życia jest ona nieporównywalna z naszymi czasami. Jej ojczyzna nie jest niepodległym państwem. Palestyna została podbita przez Rzym. Wprawdzie panuje w nim prawo, jest to jednak surowe prawo. Sami Rzymianie mają tego świadomość, stwierdzając „twarde prawo, ale jednak prawo”.

Czasy Maryi wcale nie były przestrzenią równości. Nie istniały systemu budujące społeczne socjalne bezpieczeństwo. Zatem perspektywy życia nie były atrakcyjne. Jednak wewnątrz takiej sytuacji ta niezwykła kobieta wielbi Boga za dobro, którego wcale nie widać.

Maryja zostawia nam więc ogromnie ważną lekcję: tylko w wierze możliwe jest świętowanie tego, co dzieje się w niebie. Co takiego dzieje się w niebie? Jezus Chrystus ma całą wieczność. Jego i nasz Ojciec również dysponuje całą wiecznością, by człowiekowi wynagrodzić wiarę.

Ojciec Niebieski wynagradza w niebie Maryi to, że w Betlejem nie było miejsca dla Niej i Jej Dziecka, wynagradza ucieczkę do Egiptu i Wielki Piątek.

Wiara nie tylko pozwala nam spoglądać na dzieje ludzkości na ziemi wzrokiem nadprzyrodzonym. Wiara wyprowadza nas poza czas mierzalny, jakim się posługujemy. Maryja uczy nas jednak, że jest to przede wszystkim czas działania Boga.